

2. Kustyuy
1 kustyua powertuse - 2 -
2 na pierwsze talety
melodia

Fiorello
Hrabia

Chor
Stawiamy
Lagom
Wimio wlas
Wom, kiej miz
Gpuskute woz

Introdukcja

(brodkiem)

Figaro p.k.

FIGRELLO Cicho cyt, cicho sza ni pary z ust
Cichutko sza, zbliżcie się tu, zbliżcie się tu.

CHOR Cicho stawiamy krok, ni pary z ust.

Zbliżcie się tu

Jesteśmy już

FIGRELLO Nikt nie przychodzi
I tu i tam
Nikt naszych śpiewów
Nie porwie nam

- bis

HRABIA Fiorello, gdzie ty?

FIGRELLO Tam hrabio tu.

CHOR No cóż? Gdzie reszta

FIGRELLO Czekają już.

CHOR Dobrze spisałeś się, a teraz cicho
Pary nie puścić z ust i cicho sza i cicho sza. Cicho.

HRABIA Pary nie puszczać z ust i cicho sza.

FIGRELLO Zbliżcie się tu.

Cawatima Almawiwy

=====

Oto jutrzienka już złota rozjaśnia już ranne cienie
A tęskne me spojrzenie na próżno szuka cię. Ach,
wejrzyj na me cierpienie i jak ta jasna zorza
z miękkiego powstań łoża by łzy, by łzy osuszyć me.
Co widzę, o nieba, tam w szybie w przeźroczu dwie
gwiazdy jej oczu wyjrzały i lśnią.

O chwilo rozkoszy
- bis
O szczęście nieznane

Me serce stroskane wzruszyło widać ją, wzruszyło ją,
wzruszyło ją, serce me wzruszyło ją.

Segnito e stretta....

=====

CONTE Hej, Fiorello!

FIGRELLO Słucham pana.

CONTE "szak wyjrzała.

P. *Wiem nie*
CONTE A więc stracić mam nadzieję?

FIGRELLO Panie hrabio, na świecie dnieje.

CONTE Co tu robić, bo ja wiem moi drodzy. Jasnie panie do domu, do domu, dłużej śpiewać nie ma komu, nie ma komu, za tem wszyscy ruszajcie spać.

FIGRELLO Życzę wszystkim dnia dobrego, po co t~~o~~ do rana stać? Dobrej nocy, marsz do domu, po co dłużej daremnie stać.

CHOR Jasnie panie, przyjmij dzięki za ten hojny dar twój ręki.

CONTE Dostyc, dostyc, ani słowa.

CHOR Jasnie panie przyjmij dzięki
za ten hojny dar twój ręki - bis
Nasza wdzięczność nie ma granic - bis
Za wspaniały 3 x hojny dar
Co za szczęście nas spotyka
Pan tak hojny to istny skarb
Taki pan to istny skarb - bis

CHOR Czy słyszycie, już dosyć tego,
Precz do licha, mówię wam.

FIGRELLO Cicho, cicho, bez hałasu
Całą naszą, psują rzecz.

CHOR Cicho zgrajo opętana, cicho zgrajo
Opętana
co wrzeszczycie
" "
" "

Tu nie las, już cicho zgarjo opętana
Na co wrzeszczycie tu nie las.

FIGRELLO Obudziecie całe miasto

*Figaro
z prawej*

Całe miasto, bodajby was.

jasny piorun

a bodaj was piorun trząsk, tak trząsk
tak cicho.

FIGRELLO To nie las, tak cicho zgrajo

Opętana

co wrzeszczycie, to nie las 3 x

Precz do licha, zegnaj was 3 x

CHOR Ach ta ich wrzawa niesłychana całą naszą
psuje rzecz 2 x

Dość już tego precz stąd precz

Dość już tego, precz stąd dość już tego

precz stąd 3 x

CHOR

Co za szczęście nas spotyka

Hojny pan to istny skarb.

Ach, co za szczęście nas spotyka,

Hojny, pan, to istny skarb.

To istny skarb 5 x

ofis Figaro

HRABIA

Diabliż tu niosą natręta!

Cavatina - Figara
=====

Laranla le ra la ranla le ra

Hej z drogi, bo idzie moźny pan!

Z drogi! la, la la

Co zdroju fortuny dzierży kram z drogi !

Ach, miłe życie o tak świetnym

Bycie, w tak świetnym bycie dla

cyrulika co wszystkim rad, co wszystkim rad

i los zabłyśnie i zdroj wytryśnie zdroj.

Ach brawo Figaro, doprawdy jesteś zudi!

Brawo! la ran la la, ran la la ran la la

Rozumu i szczęścia ty masz za dwóch. Brawo!

Rozumu i szczęścia masz za dwóch.

- bis

Rozumu i szczęścia masz za dwóch.

Wiwat fortuna tyś z nią za pan brat

Wiwat fortuna tyś z nią za pan brat

Czy dzień czy w nocy dla twej pomocy

Każdy mnie znajdzie, każdy mnie zna

Taka się praca dobrze popłaca

W zimie czy w lecie zarabiam co dnia,

I nikt już nie bez nagrody.

Brzytwy, grzebienie, nożyce i mydła

- bis

Wszelkie pachnidła zakł~~am~~ mój ma.

Inne też gratki często się zbiera od jej

Mościanki, od kawalera.

Ach, co za życie w tak świetnym bycie,
W tak świetnym bycie dla cyrulika,
Co złotku rad, co złotku rad.
Wszyscy wzywają mnie, wszyscy żądają mnie
Panie, dziewczęta stare i młode
Ten chce peruki, ten golić brodę
Tu leć z lancetem tutaj z biletem
Wszyscy wołają mnie, wszyscy żądają mnie - bis
Ten chce peruki, ten golić brodę
leć z lancetem hej!
O jej, jej za wiele na raz nie mogę
Rady wszystkiemu dać.
Trudna rzecz, niem mogę
Nie, nie mogę, nie
To trudna rada, to trudna rada - bis
Nie mogę, nie!
Jam tu!
Ucha!
Jam tu, tu tam, weź masz
dać, stój, bierz, nieś.
Biegnę piorunem przysłużyć się rad
To też tutaj mnie przez to
Zna cały świat - 3 x
Ach brawo
Losy uśmiechu dla ciebie są - 3 x
Ze mnie poweirnika ma cały świat
Twój los ach zna. - 3 x

trabia

S c e n a 1
=====

FIGARO

~~/z gitarą przywiązaną na plecach szeroką wstążką;
podśpiewuje wesoło, trzymając papier i ołówek
w ręku;/~~

Jak dotychczas, to wcale nieźle, he, he !

Ech! Mój Boże! Nasi libreciści operowi nie
wglądają tak ściśle. Dzisiaj to, co nie jest
warte powiedzenia, podkłada się pod śpiew.
Chciałbym na zakończenie, znaleźć coś pięknego,
błyszczącego, świetnego, coś coby miało pozór
myśli. (wrobina)

~~/przyklęka na jedno kolano i pisze nucąc./~~

~~Fe! To płaskie. To nie to... Trzeba mi przeciw-
stawienia, antytezy;~~

~~Jedno... ma... wierną... najmiłszą dziewczyną...~~

~~Drugiemu...~~

~~/spozstrzega hrabiego/~~

~~Gdzieś już widziałem tego księżyka...~~

~~/wstaje/~~

HRABIA

z lewej

~~/na stronie/ Ten człowiek nie jest mi nieznajomy.~~

FIGARO

~~Ależ nie, to nie żaden ksiądz! Ta postawa szla-
chetna i wspaniała...~~

HRABIA

~~To pocieszne wejrzenie...~~

- FIGARO Nie mylę się, to hrabia Almawiwa.
- HRABIA Zdaje się, że to ten niepoń Figaro?
- FIGARO On, sam, Wasza Dostojność.
- HRABIA Hultaju! Jeżeli jedno słowo...
- FIGARO A, poznaję mego pana, po tem łaskawem obejściu, jakim mnie zawsze zaszczycał.
- HRABIA A ja nie poznałem cię zrazu. Roztyłeś się, zaokrągląłeś...
- FIGARO Cóż wasza dostojność chce; nędza!
- HRABIA Biedny chłopak! Ale cóż ty porabiasz w Sewilli? Wszakże swojego czasu, poleciłem cię w ministeryum na jakąś posadę.
- FIGARO Otrzymałem ją, Wasza Dostojność, i wdzięczność moja...
- HRABIA Nazywaj mnie Lindorem. Czy nie widzisz z mego przebrania, że chcę być nieznanym?
- FIGARO Znikam więc.
- HRABIA Przeciwnie. Czekał tu na kogoś.
- FIGARO Minister, mając wzgląd na polecenie waszej Dostojności, kazał mnie natychmiast zamianować pomocnikiem aptekarza.

HRABIA Przy szpitalach armii?

FIGARO Nie, przy stadninach Andaluzyjskich.

HRABIA /śmiejąc się/ Dobry początek kariery!

FIGARO Posada była nienajgorsza, ~~bawiem, mając pod~~
sobą wydział opatrunków i leków, ~~sprzedawałem~~
często dobrym ludziom rzetelne końskie leka-
rstwa...

Rozyma
Barboto
(list) z domku

HRABIA Które zabijały poddanych Jego Królewskiej Mości!

FIGARO Ha! Ha! ~~Niemasz uniwersalnego leku.~~

HRABIA Dlaczego rzuciłeś to miejsce?

FIGARO Rzuciłem? Ono mnie rzuciło; przystawiono mi
stołka u zwierzchności;
Zazdrość z wyschniętą łapą, z twarzą siną, bladą.

HRABIA Och, przyjacielu, litości! litości! Czy układasz
też i wiersze?

FIGARO Oto właśnie przyczyna mego nieszczęścia,
Exelancyo. Kiedy doniesiono ministrowi, że
układam, wziął rzecz z tragicznej strony i odebra-
mi posadę, pod pozorem, że zamiłowanie do sztuk
pięknych nie da się pogadzić z powagą stano-
wiska.

- HRABIA Kapitalne rozumowanie! I nie próbowalesz mu przedłożyć...
- FIGARO Czułem się aż nazbyt szczęśliwym, iż o mnie zapomniano.
- HRABIA /przerywając/ Chwileczkę... Zdawało mi się, że to ona... Gadaj dalej, słucham.
- FIGARO Wróciwszy do Madrytu, chciałem na nowo spróbować moich talentów literackich. Teatr wydał mi się zaszczytnym polem...
- HRABIA Och, litości!
- FIGARO /~~podczas gdy mówi, hrabia patrzy z wyteżoną uwagą, w kierunku żaluzji.~~
- W istocie nie rozumiem, w jaki sposób, nie zdobyłem pełnego sukcesu, obsadziłem bowiem gęsto partet co najdziałelniejszymi pracownikami; ręce... jak łopaty; zabroniłem rękawiczek, lasek, wszystko co wydaje jedynie głuche oklaski. Ale, intryga kliki...
- HRABIA Aha! Intryga i klika! Śpiew Bartola
- FIGARO Śmiejąc się z własnej nędzy i goląc podbródki całemu światu, jak mnie pan widzisz oto, gotów na nowo służyć Waszej Exelencyi we wszystkim, co się jej spodoba rozkazać.

HRABIA Któż ci dał tak wesołą filozofię?

FIGARO Przyzwyczajenie niedoli.
Co pan tak patrzy ustawicznie w tę stronę?

HRABIA Uciekajmy!

FIGARO Dlaczego?

HRABIA Chodźże, niezdaro! gubisz mnie. /kryją się/

S c e n a 2.
=====

/Żyluzya na pierwszyn piętrze otwiera się;
Bartolo i Rozyna ukazują się w oknie/.

ROZYNA Jakże miło odetchnąć świeżym powietrzem...
Ta żaluzya otwiera się tak rzadko.

BARTOLO Co ty tam masz za papier?

ROZYNA Kuplecik z Daremnej Ostrożności. To nowa
Komedia.

BARTOLO No, no, dzienniki i władze zrobią z ten porzą-
dek. Barbarzyńska epoka!...

ROZYNA /upuszczając niby mimowolą, papier na
ulicę/.
Och, moja piosenka! Tak się zasluchałam w to co
pan mówi, że piosenka wypadła mi na ulicę.
Biegnij pan, biegnij żywo, szukać mej piosenki;
zginie z pewnością.

BARTOLO Bo też, u diaska, kądę się trzyma, trzeba
trzymać jak należy. /cofa się z balkonu/.

ROZYNA /spoglądając w głąb daje znak na ulicę/
Pst, pst. /Hrabia zjawia się/ Podnieś pan
szybko i umykaj. /Hrabia jednym skokiem podnosi
papier i chowa się/.

BARTOLO

~~/wychodzi z domu i szuka/~~ Gdzież jest?

Nic nie widzę.

oknem

ROZYNA

Pod balkonem, tuż koło ściany.

BARTOLO

Ładne mi dajesz zlecenia! Czy kto przechodził
tędy?.

ROZYNA

Nie widziałam nikogo.

Wabie wychwoli

BARTOLO

/do siebie/ A ja, który tak dobrodusznie...

Bartolo mój przyjacielu, dudek z ciebie, to
powinno cię nauczyć, aby nigdy nie otwierać
żaluzji na ulicę.

S c e n a

III

Z lewej

/Hrabia, Figaro wsuwają się ostrożnie/

HRABIA

Teraz kiedy nikogo nie ma, przypatrzmy się tej piśneczce, w której, z pewnością, mieści się słowo tajemnicy. To bilecik !

/czyta żywo/ "Pańskie zainteresowanie budzi moją ciekawość; skoro opikun się oddali, zaśpiewaj pan, niby od niechcienia, na znaną melodyę tej piosenki, coś, coby mi dało poznać imię, stan i zamiary tego, który zdaje się być wiernie oddany nieszczęśliwek Rozynie".

HRABIA

Losy pozwoliły mi spotkać w Prado, przed pół rokiem, młodą osobę, piękności, w istocie!...Widziałeś przed chwilą. Szukałem jej napróżno po całym Madrycie. Dopiero przed kilkoma dniami, odkryłem, że nazywa się Rozyna, pochodzi ze szlacheckiej krwi, jest sierotą i żoną starego lekarza w tem mieście, imieniem Bartolo.

FIGARO

Ładny ptaszek, na honor! Trudno ją będzie wysadzić z gniazdeczka! Ale kto panu powiedział, że ona jest żoną doktora?

HRABIA

Całe miasto.

FIGARO

/xżywo/ To bajka, którą ukuł przybywając z Madrytu, aby zmylić tropy galantów i oddalić ich.

Dotąd, Rozyna jest jedynie jego pupilką; ale niebawem...

HRABIA Nigdy!... Ach, co za nowina!
Cóż to za człowiek?

FIGARO /żywo/ Śliczny, gruby, krutki młody staruszek, szpałowaty, uczerniony, wygolony, chytry, zużyty, przeżyty, który węszy, szpera, stęka i łaje bez przerwy.

Bartolo
Marcelina
z donki
HRABIA /niecierpliwie/ Ech! Widziałem go. Charakter?

FIGARO Brutal, skąpy, zakochany i zazdrosny bez miary o pupilkę, która nienawidzi go śmiertelnie.

HRABIA Zatem widoki jego są...

FIGARO Żadne.

HRABIA Tym lepiej. A uczciwość?

FIGARO Ściśle tyle, ile trzeba, aby nie poznać się ze stryczkiem.

HRABIA Tym lepiej. Ukarać łajdaka, kupując własne szczęście...

FIGARO Znaczy, osiągnąć za jednym zamachem, dobro publiczne i własne, w istocie, arcydzieło moralności, exelencyo!

HRABIA Tam do licha, to gorzej! Masz może przystęp do niego?

FIGARO

Czy mam?

Jestem jego cyrulikiem, chirurgiem, aptekarzem, ~~nie uswiadczysz pan w domu dotkora ani jednego machnięcia brzytwą, lancetem lub serengą, któreby nie wychodziło z pod ręki pańskiego podnóżka.~~

HRABIA

/ściska go/ Och, Figaro, przyjacielu.

FIGARO

Szukam w głowie, czy moja apteka nie mogłaby dostarczyć środeczków...

HRABIA

Zbrodniarzu!

FIGARO

Czyż ja chcę komu szkodzić? Wszyscy w tym domu potrzebują moich usług. Chodzi tylko o to, aby zatrudnić ich naraz.

HRABIA

Ale ten doktor może powziąć podejrzenia.

HRABIA

Ktoś uchylił drzwi.

FIGARO

~~To doktor: usuńmy się, dopóki nie przejdzie.~~

Bartolo -

Mareelina! Mareelina!

Mareelina :

stucham jaśnie pana

Scena IV

BARTOLO

/wychodzi mówiąc w głąb domu/

Wracam za chwilę: nie wpuszczać mi nikogo.
Ten Bazyli nie przychodzi! Miał wszystko przy-
gotować, aby małżeństwo mogło dopełnić się
sekretnie jutro: i przepadł gdzieś bez ślychu!
Pójdźmyż zobaczyć, co mogło go zatrzymać.

S c e n a

HRABIA Co ja słyszę? Jutro ma zaślubić Rożynę potajemnie!

FIGARO Exelencyo, trudność przedsięwzięcia zdwaja jedynie potrzebę determinacji.

HRABIA Któż to znów, ten Bazyli, który zajmuje się jego małżeństwem?

FIGARO Et, mizerny człeczynę: obznajmia trochę z nutami pupilkę doktora, zarozumiały z swej sztuki, rajdus, golec, na kolanach przed talarzem: z tym łatwo nam będzie dojść do końca, Exelencyo.

/spoglądając ku żaluzji/ Jest, jest! Rozrywa w oknie

HRABIA Kto taki?

FIGARO Za żaluzją, ona, ona! Nie patrz pan, nie patrzcie pan!

HRABIA Czemu?

FIGARO Czyż nie pisze zaśpiewaj pan od niechcienia? To znaczy, zaśpiewaj pan...tak, jakbyś śpiewał... jedynie dla śpiewania...O, o jest, jest.

HRABIA Ale jak dobrać słów pod tę melodyę? Nie umiem składać wierszy...

FIGARO Wszystko co tylko Waszej Dostożności przyjdzie na myśl, będzie doskonałe: w miłości, serce nie

jest zbyt wymagającą co do produktów dowcipu...
weź Exelencyo tylko mają gitarę.

HRABIA Cóż ja z nią pocznę? Gram tak lichy!

FIGARO Czyż człowiek pańskiego urodzenia może czegoś-
kolwiek nie umieć?

~~/Figaro przytuliła się do ściany pod balkonem/.~~

HRABIA ~~/śpiewa przechadzając się i towarzysząc sobie
na gitarze./~~

Canzona - Cante Almawiwa

CANTE

Jeśli wiedzieć chcesz jak ja się zowie
Wnet ci serce stroskanę me powie.
Lindor z piosenką pod twoje okienko zbliża się
w ciszy
Lecz czyliż usłyszysz muzykę słodką tych słów
nadzieją błogą swych marzeń i snów. - bis

ROSINA

Śpiewaj drogi mój, śpiewaj mi wciąż,

CONTE

Ale próżna Lindora tęsknota *nej serce Mareliiny*
Nie posiada on pereł ni złota.
I tylko może dziś dać ci w pokorze
To serce, co w łonie tak miłością płonie.
Tak miłością płonie.
Żewyrazić ją braknie mi słów.
O nadziejo mych marzeń i snów.

ROSIAN

Ja nie pragnę ni pereł ni złota
Milsze mi serce Lindo...

*Mareliina zalmaskuj
okno*

HRABIA

Mości Figaro! Powiem tylko jedno słowo; będzie
moją żoną i jeśli zechcesz dzielnie dopomagać
mym zamiarom nie zdradzając mego imienia...
rozumiesz, znasz mnie...

FIGARO

Uchylam czoła. Dalej, Figaro, pędź ku fortunie,
mój synu.

CONTE

Dziś jeszcze muszę być w tym
domu, ty mnie wprowadzisz,
powiedz jak to uczynisz
albo cały twój dowcip nie wart
funta kłaków...

No mów za twoją pracę
sowiecie ci zapłacę.

FIGARO

Cóż za siła w tym metalu
Cóż za blask i dźwięk uroczy.
Już się śmieją, już się śmieją moje oczy
Myśl jak wulkan, myśl jak wulkan
ogniem wre.

Ach, cóż za siła w tym metalu
aż się śmieją moje oczy, moje oczy
Myśl jak wulkan ogniem wre.

Ach, tak, co za siła w tym metalu
Aż się śmieją moje oczy
Myśl jak wulkan ogniem wre.

Tak ogniem wre, tak ogniem wre.

Tak ogniem wre. Ach, myśl moja, myśl jak
wulkan ogniem wre!

CONTE

Zasmakował, zasmakował w tym metalu
jaki wesół stał się nagle i ochodzy,
już się śmieją, już się śmieją jego oczy.
Zobaczemy, zobaczemy, czy coś wie.

Tak już się śmieją jego oczy, zobaczymy
czy coś wie.

Ach, tak już się śmieją jego oczy
Zobaczymy czy coś wie, czy już co wie,
Czy już co wie.
Zobaczymy czy już co wie.

FIGARO Najpierw przebrać się należy
Tak na przykład na żołnierza, nie inaczej.

CONTE Za żołnierza, za żołnierza, co ci się śni?
Co się śni? Co się śni?

FIGARO Dziś do miasta pułk przybywa, dziś do miasta

CONTE Znam dowódcę, mój przyjaciel
Może to i myśl szczęśliwa.

FIGARO Ależ tak.!

CONTE Cóż dalej?

FIGARO Do licha! Można udać kwatermistrza, a otworzą
wszędzie drzwi.
Jaką panie mam ja głowę, może zła myśl?
Nie zła wcale.
Zdaje mi się, zdaje mi się, nie zła wcale --bis

CONTE Doskonale, niezła wcale, zdaje mi się,
zdaje mi się doskonale.

Brawo 4 x jestem rad, ach tak zdaje mi się
Zdaje mi się niezła wcale.

Brawo 6 x jestem rad

Doskonale, doskonale, jestem rad - bis

FIGARO Zaraz zaraz, nie dosyć na tym
Co to może, co to może złota dźwięk
Trzeba udać tak, trzeba udać pijanego i w tym sęk.

CONTE Pijanego?

FIGARO Tak mój panie.

CONTE Pijanego? Jakiż cel? Jakiż cel? Jakiż cel?

FIGARO Tego co już w czubie mam, nie posądzi głupi
dziad, że on tu komedię gra, a więc mu zaufa rad.
Ze on gra komedię nie pozna nasz dziad,
a więc mu zaufa rad.

CONTE Doskonale.

FIGARO Zdaje mi się, zdaje mi się, niezła wcale. 3 x

CONTE Doskonale, zdaje mi się zdaje mi się doskonale
Brawo 4 x jestem rad.
Ach, tak się zdaje mi się, zdaje mi się
Doskonale, brawo 6 x jestem rad
Doskonale, brawo- brawo, jestem rad
Doskonale doskonale jestem rad.

FIGARO Chwat, doskonale.

do kurtyny

CONTE Za tym?

FIGARO Do dzieła.

CONTE A więc chodźmy, chodźmy.

FIGARO Śmiało.

CONTE Ach, o najważniejszej rzeczy na śmierć
zapomniałem.

Powiedz mi tak na wypadek,
bym cię znalazł, gdzie twój kram.

FIGARO

Mnie tu wszyscy dobrze znają.

Gdzie mój zakład?

O to jest tam!

Numer piętnasty od lewej strony

O czterech schodkach dom wybielony.

Pięć peruk w oknie za oknem lada.

Nad drzwiami napis:

wonna pomada

Szydł lazuruwy najświeższej mody

Tuż i latarnia jest dla wygody

O każdej porze ja będę tam,

Pięć peruk w oknie za oknem lada.

Nad drzwiami napis: wonna pomada.

Szydł lazuruwy najświeższej mody

Tuż i latarnia jest dla wygody.

O każdej porze, o każdej porze.
O każdej porze ja będę tam.
Pięc peruk w oknie, szyld lazuruowy
O każdej porze ja będę tam.

CANTE Więc mi się uda...

FIGARO Jak Bóg na niebie.

CANTE Dobrze, lecz stary
Biorę na siebie
Wkrótce się zjawię.

FIGARO Więc oczekuję.

CANTE Kochany Figaro.

FIGARO Dziękuję, dziękuję.

CONTE Przyniosę z sobą.

FIGARO Byle nia mało.

CONTE Tak, póła sakiewki, a po tym całą.

Żarem miłości pierś moja dyszy
Zda się, że każdy krwi tętno słyszy.

FIGARO ~~Jakąż rozkoszą pierś moja dyszy?~~

CONTE Duch lotem ptaka buja po niebie
Już poznać siebie nie mogę sam

Duch Kurtyza wie II, żarem miłości

Akt II

wybita domku
okienice zamknięte
Zaluzja opuszczoła
stolik taboret
Kalamász, garnie pióra
list, zegarek

Szpiwet
mity
swiecznik
lustro
taboret

p. stroje

L. stroje
Kreślo
Tomberek

pistolet (rabia)
Szpada
2 listy

Kontynuacja I
na 2 melodie

głosie mówiący
po symfonie od chy rzytu
-30-

A K T I I

Rosina

Cawatima Rosiny
=====

ROSINA

To mi tajny mówi głos
Gdy miłością serce drga
Że mi Lindor szczęście da,
Że podzieli ze mną los.
Dla Lindora pragnę żyć
I dlań wiecznie czarowną być,
Opiekuna zmylę tak,
Że się nie zmiarkuje jak,
Ale gniew ukoi swój,
Gdy zabierze posag mój,
Dla Lindora pragnę żyć
I dlań wiecznie czarowną być - bis
Jestem cierpliwa, grzeczna, powolna
poważne rady szanować zdolna,
Pozwalam rządzić mną
Pozwiałam rządzić mną
Bez żadnych zwad, bez żadnych zwad.
Ten kto nadużyć chce mej łagodności
Ten srogiej złości pozna jad.
I nim uwikła mnie
W podstępnych intryg spłot 3 x bis
tysiące pierwej zrobię psot.
Powtórzenie od...
jestem cierpliwapsot.

Figaro
z lewej

..... tysiące ~~pięć~~ przeróżnych pierwszej
spłatom mu psot.

Ale pierwszej zrobię mu tysiące psot.

" " " " " "

Tysiące psot.

Tysiące psot,

Tysiące psot.

S c e n a
=====

/wchodzi Figaro/

ROZYNA /zdziwiona/ Och, panie Figaro, jakżem rada,
że pana widzę!

FIGARO Jak zdrowie panienki?

ROZYNA Nieszczególnie, panie Figaro. Nuda mnie zabija.

FIGARO Bardzo wierzę; tuczy jedynie głupców.

ROZYNA Z kim rozmawiałeś pan na ulicy tak żywo? Nie
słyszałam słów; ale...

FIGARO Z pewnym młodem studentem, potrosze moim kre-
wnym, chłopcem rokującym najlepsze nadzieje,
pełen dowcipu, uczucia, talentów i przy tem wca-
le przystojny.

ROZYNA A nazywa się,,?

FIGARO Lindor. Nie ma nic, ale ma jedną wadę, która mu
zawsze będzie przeszkadzać w karierze.

ROZYNA Wadę.

FIGARO Jest zakochany.

ROZYNA Zakochany!

FIGARO Pani jesteś ostatnią osobą, której mógłbym uczynić zwierzenia.

ROZYNA /żywo/ Figaro, jestem dyskretna, ten młody człowiek jest panu bliski, mnie obchodzi on niezmiernie...

FIGARO /patrzac na nią chytrze/ Wyobraź sobie więc małą ślicznotkę, słodką, tkliwą, zwinną i świeżą, apetyczną jak rzadko; nóżka chybka, figurka strzelista, zgrabna, ramionka toczona, buzia różowa, a rączki? a pysie! ząbki, oczki!

ROZYNA I mieszka w tem mieście?

FIGARO W tej-że dzielnicy.

ROZYNA Na tej ulicy?

FIGARO O dwa kroki.

ROZYNA A ta osoba.

FIGARO Nie nazwałem.

Rozyna Powiedzże, powiedz, prędko; gdyby ktoś wszedł, nie dowiedziałabym się...

FIGARO Ta osoba jest...pupilką twego opiekuna.

ROZYNA Pupilką...?

FIGARO Doktora Bartolo.

ROZYNA /wzruszona/ Nie wierzę.

FIGARO Dlatego właśnie Lindor pała najgorętszą chęcią,
aby panią przekonać o tem osobiście.

ROZYNA Figaro.

FIGARO Przychodzę tutaj, aby panienkę uwolnić, od
wszystkich strażników aż do jutra.

ROZYNA Jeżeli mnie kocha, powinien tego dowieść, za-
chowując się rozsądnie.

FIGARO Biedna młodzież jest dziś nieszczęśliwa, że
ma przed sobą taki straszliwy wybór; miłość bez
rozsądku, albo rozsądek bez miłości.

*z obuw. Bartolo
p.k. Marceline*

ROZYNA /~~spuszczając oczy~~/ Rozsądek bez miłości... zdaje
się...

FIGARO Bardzo nudny. Sądzę w istocie, że miłość
bez rozsądku przedstawia się w powabniejszym
kształcie, i co do mnie gdybym był kobietą...

ROZYNA /~~zakłopotana~~/ To pewnie, że młoda osoba nie
może zabronić godnemu człowiekowi aby ją sza-
nował...

FIGARO Szanuje panią nieskończenie.

- ROZYNA Ale gdyby popełnił jakąś nieostrożność, byli-
byśmy zgubieni.
- FIGARO /na stronie/ Bylibyśmy zgubieni... /głośno/
Gdyby mu tak pani zabroniła tego wyraźnie, małym
liścikiem... List może wiele wskórać.
- ROZYNA /podaje list świeżo napisany/ Nie mam czasu
przepisać na nowo, ale, wręczając ten list,
powiedz mu pan... powiedz jasno... /nadsłuchuje/.
- FIGARO Nikogo nie ma, pani.
- ROZYNA Że co czynię, to jedynie z czystej przyjaźni.
- FIGARO To przecie widać. Tam do kata! Miłość wygląda
zupełnie inaczej!
- ROZYNA Jedynie z czystej przyjaźni, rozumie pan? Oba-
wiam się tylko, iż zrażony trudnościami...
- FIGARO Ech, nie! To nie błędny oghik. Niech pani raczy
pamiętać, że wiatr, który gasi świeczkę, roznie-
ca płomień, a my jesteśmy właśnie tym płomieniem.
Mówiąc już o tobie, ten młodzieniec ziejże takim
ogniem, że nieomal rozżarzył mnie swą namiętno-
ścią, mnie, którego to wszystko... Marcelina!
- ORZYNA Bogowie, słyszę opiekuna.

Bartolo!

P.K.

BARTOLO

Cyrulik nie zachodził bodaj tu do ciebie?

Dlaczego?...Dlaczego?... Nie odpowiadasz
na pytanie; ten cyrulik?...

ROZYNA

/podrażniona/ Więc dobrze, tak, był u mnie,

widziałam go, rozmawiałam z nim. Nie kryję nawet
że wydaje mi się bardzo sympatyczny; i obys
pan mógł się udławić w wściekłości.

Bazylik

/wychodzi/

S c e n a

- FIGARO /ukryty w alkierzu, pokazuje się od czasu do czasu, podsłuchując/.
- BARTOLO A, don Bazyli , przychodzisz odbyć z Rozyną lekcję śpiewu?
- BAZYLI Ba, są pilniejsze rzeczy.
- BARTOLO Byłem u ciebie, alem cię nie zastał.
- BAZYLI Wszedłem na miasto w pańskich sprawach. Dowiedz się pan nowiny dosyć przykrej.
- BARTOLO Dla ciebie?.
- BAZYLI Nie, dla pana. Hrabia Almawiwa jest w mieście.
- BARTOLO Mów po cichu. Ten, który kazał szukać Rozyny w całym Madrycie.?
- BAZYLI Mieszka w rynku i wychodzi codziennie przebrany.
- BARTOLO Nie ma co i wątpić, o moją skórę idzie. Cóż tedy czynić?
- BAZYLI Gdyby to był zwykły człowiek nietrudno byłoby go usunąć.
- BARTOLO Tak, zaczaiwszy się wieczorem, z bronią.

BAZYLI Broń, Boże! Wpakować go w dwuznaczną sprawę, to
co innego! I podczas ogólnego wrzenia, spotwa-
rzować ile gęby starczy; concedo.

BARTOLO Osobliwy sposób pozbycia się człowieka!

BAZYLI Oszezerstwo, doktorze? Nie wiesz chyba sam co
lekceważysz. 

Aria Basilia
=====

Otóż plotka, to wiatru tchnienie,
naprzód lekko skroń naszą pieści,
potem w trawach zaszeleści.

Cicho drzemie jak westchnienie,
Budzi echo, budzi echo wkoło nas.

Ledwie, ledwie tuż przy ziemi
Z wolna płynie, z wolna bieży

Coraz wyżej, coraz wyżej

Coraz szerzej, coraz szerzej,

Aż w oddali burza głucha

Niespodzianie wpada w ucho

Wpada w ucho.

Gdy jak pośród ludzi gruchnie

Każda głowa nagle puchnie

Kalkuluje, rozonuje, fermentuje

Rodzi kwas.

A tymczasem wichur rośnie

Szumi, huczy coraz głośniej.

Czarne chmury z sobą niesie

Huraganem ryczy w lesie.

Nawałnica brzmi i błyska.

Pył kurzawy w oczy ciska.

Śpiących ludzi ze snu budzi

Rwie z korzeniem cały las,
Wreszcie burza niepojęta,
Ponad światem się rozpęta
I w powietrzu rozszalałym
Jak armatnim huknie strzałem.

" " " "

Ogień, siarka z nieba złata
Chaos, piekło, koniec świata.

Figaro

Ogień, siarka z nieba złata
W kogoś jasny piorun trząsk.

Ogień, siarka z nieba złata
Chaos, piekło, koniec świata.

Ogień, siarka z nieba złata,
Kogoś jasny piorun trząsk.

Zaś biedaczek obmówiony

Gromem płotki ugodzony

Na kształt trusi zmykać musi

- bis

I wnet osieroci nas

3 x Tak biedaczek obmówiony.....

.....na kształt trusi zmykać musi

I wnet osieroci nas

" " " "

Opuści nas, opuści nas.

Zapewniam was.

- BARTOLO Ale cóż ty mi tu za brednie wyplatasz, Bazyli?
Co za związek może mieć to z mojej położeniem?
- BAZYLI Hakto! Co za związek? To, co wszędzie się czyni,
aby uprzętnąć nieprzyjaciela, trzeba uczynić
tutaj, aby wrogowi przeszkodzić się zbliżyć.
- BARTOLO Zbliżyć się? Rozyna będzie moją żoną, zanim
dowie się nawet, że pan hrabia istnieje na
świecie.
- BAZYLI W takim razie nie masz chwili do stracenia.
- BARTOLO A od kogóż to zależy mości Bazyli?
- BAZYLI Tak, ale skąpiłeś co do kosztów.
To się nazywa mówić.
- BARTOLO /przeprowadzając go/ Sługa.
- BAZYLI Zostańże pan doktorze, zostań.
- BARTOLO Nie, nie. Chcę zamknąć bramę za tobą.

S c e n a
=====

FIGARO /sam/ wchodząc z alkierza/

Och! Zbawienna Ostrożności! Zamykaj, zamykaj
bramę, a ja otworzę ją hrabiemu, wychodząc.

S c e n a

=====

ROZYNA /wbiagając/ Jakto? Pan jeszcze tu, panie Figaro?

FIGARO Twój opiekun i nauczyciel śpiewu, mieli ze sobą
bardzo szczerą rozmówkę...

Dowiedz się tedy, iż opiekun zamierza cię zaślubić
już jutro.

ROZYNA

Wielkie bogi! Bartolo: Marcelina!

Wymknij się pan małymi schodkami.

S c e n a
=====

ROZYNA Czy był ktoś tu przed chwilą z panem?

BARTOLO Don Bazyliq. wolałabyś żeby tu był Figaro?

ROZYNA To mi zupełnie obojętne, upewniam pana.

BARTOLO Radbym bardzo wiedzieć, co ten cyrulik miał ci
tak pilnego do powiedzenia.
Ty pisałaś.

ROZYNA /zakłopotana/ Byłoby dość zabawne, gdybyś pan
w istocie uparł się wmówić to we mnie.

BARTOLO /biorąc ją za prawą rękę/ Ale ten paluszek,
jeszcze czarny od atramentu...

ROZYNA Ładny dowód!... Sparzyłam się, poprawiając coś
koło świecy; otóż zawsze słyszałam, że trzeba
sparzone miejsce zaraz zanurzyć w atramencie,
tak uczyniłam.

BARTOLO Oto zeszytek, w którym jestem pewien, że było sześć
ćwiartek, liczę je bowiem co rano; było sześć
dziś jeszcze.

ROZYNA Głupiec!

BARTOLO /licząc/ Trzy, cztery, pięć...

ROZYNA Szósta...

BARTOLO Widzę dobrze, że nie ma tutaj szóstej.

ROZYNA /~~spuszczając oczy~~/ Szósta? Zrobiłam z niej
tutkę na cukierki, które posłałam małej
Marcelince.

BARTOLO A pióro umaczane?

ROZYNA Posłużyłam się niem, aby odświeżyć zatarty
kwiatek na kamizelce, którą haftuję dla
pana na bębenku. (M)

Aria Bartolo

=====

To nie mnie, to nie doktora brać

Na takie argumenty.

To nie ~~nie~~ mnie, to nie doktora brać

Na takie argumenty

Radzę ci dziewczyno moja

Lepiej zmyślić cały plan,

Lepiej 4 x

Radzę ci dziewczyno moja

Lepiej zmyśleć cały plan.

Lepiej 4 x

Radzę ci dziewczyno moja

Lepiej zmyślić cały plan., tak,

Radzę ci dziewczyno moja

Lepiej zmyśleć cały plan.

To nie mnie, to nie doktora brać

Na takie argumenty, radzę ci

Dziewczyno moja lepiej zmyśleć cały

plan, lepiej zmyśleć plan

Radzę lepszy, radzę lepszy

Zmyślić plan.

Marcelince cukiereczki

Ten kwiatusek do wyszycia.

J^uż się wstydzisz - rozumiem

"
trzeba większy spryt posiadać,

Aby móc oszukać mnie.

Większy 4 x

Gdzie podziła się ta kartka

Wyznaj zaraz całą prawdę,

Gdzie podziła się ta kartka

I nie robić mi grymasów

Teraz dość!

Dosyć komedii!

Teraz dość! Dosyć komedii!

Nie, ja nie jestem takim głupcem

By tak łatwo oszukać mnie, nie, nie.

Ja nie jestem takim głupcem

By tak łatwo oszukać mnie.

To nie mnie, to nie doktora brać

Na takie argumenty,

Radzę ci dziewczyno moja

Lepiej zmyśleć cały plan,

Radzę lepszy zmyślić plan.

Radzę lepszy, radzę lepszy zmyślić plan.

Radzę przyznać się do winy

Mógłbym nawet wybacić ci,

Nic nie mówisz! Chylisz głowę.

Ani słowa nie chcesz wyrzec,

Już ja wiem co czynić mam

" " " " " "

Panienczko moja miła

Panienczko moja miła.

Już ja wiem co teraz pocznę

" " " " " "

Drzwi i okna zabić każę,

Drzwi i okna zabić dam

Panienczko moja miła

Panienczko moja miła,

Już ja wiem co teraz pocznę,

Już ja wiem co teraz pocznę,

Drzwi i okna zabić każę,

Drzwi i okna zabić dam.

I nie robić mi grymasów - bis

Proszę słuchać mnie uważnie - bis

ręczę, że przez żadną szparkę - bis

nawet igła, nawet igła

Tu nie zdoła wślizgnąć się.

Marcelina p.k. Ręczę ci, że nawet igła

Hrabia L.K. Tu nie zdoła wślizgnąć się.

Kowzun To dopiero niewiniątko

(do rozpyłania) Taka duma, nieugięta

I nie robić mi grymasów

Proszę słuchać mnie uważnie

ręczę, że przez żadną szparkę

Igła nie prześlizgnie się.

To dopiero niewiniątko

Taka duma nieugięta. - bis

W pokoiku swym zamknięta - 3 x

Na mój rozkaz siedzieć ma!

Ja nie jestem takim głupcem
By tak łatwo oszukać mnie

- bis

To dopiero niewiniątko,
Taka duma nieugięta.

W pokoiku swym zamknięta
Na mój rozkaz siedzieć ma.

Na mój rozkaz tam siedzieć ma.

" " " " " "

Tak na mój rozkaz siedzieć ma.

" " " " " "

Tak siedzieć ma.

Tak siedzieć ma

Tak siedzieć ma.

CANTE

Hej, otwórzcie dobrzy ludzie

Czy tam śpicie

- bis

czy stęszycie!

*Bartolo:
Starcelius*

~~/pukanie do drzwi pijanego Marcelio/~~

BARTOLO

pijany
Czego chce tutaj ten człowiek? Żołnierz! Wracaj do siebie, senora.

HRABIA

/zbliża się ku Rozynie/

Kto z was obojga, szanowny panie, nazywa się doktor Barłoga. /do Rozyny po cichu/

BARTOLO

Bartolo!

HRABIA

Barłoga, Bartoła; kpię sobie zresztą z tego ja-ak. Chodzi o to, które z dwóch...

/do Rozyny ukazując papier/ Weź pani ten list.

BARTOLO

Która! Widzisz pan przecież, że to ja.

S C E N A

=====

- HRABIA Poznałem pana od razu po rysopisie.
- BARTOLO /~~do hrabiego, który chowa list~~/ Cóż pan tak chowasz?
- HRABIA Chowam po to, abys pan niewk wiedział co to jest.
- BARTOLO Mój rysopis!
- HRABIA Czy myślisz, że to rzecz tak trudna sporządzić pański rysopis?
- BARTOLO Cóż to znów ma znaczyć? Wynos się natychmiast.
- HRABIA Wynos się! Czy umiesz czytać, doktorze Bartoła?
- BARTOLO Znowuż nieprzyzwoite pytanie.
- HRABIA Jestem końskim lekarzem pułku! Dlatego zakwaterowano mnie u kolegi.
- BARTOLO Śmierć przyrównywać konowała!...
Widać to dobrze nieuku, że jesteś ~~na~~wykły mówić jedynie do koni.
- HRABIA Mówić do koni? Czyż nie jst stwierdzonym faktem, iż konował zawsze wraca zdrowie pacjentom nie mówiąc do nich nic, podczas gdy lekarz mówi wiele do sowich...
- BARTOLO Ostatecznie, czego tu chcesz? Czego żądasz?
- HRABIA /~~udając wielki gniew~~ Czego chcę?

do Kurtyny

S c e n a
=====

- HRABIA Przeczytaj pan słodki bilecik, jaki wystosował do pana nasz kwatermistrz.
- BARTOLO Zobaczymy. /~~hrabia chowa list i podaje inny papier~~
- ~~Bartolo czyta~~/ Doktor Bartolo da pomieszczenie, życie, gościnę, nocleg...
- HRABIA /~~z naciskiem~~/ Nocleg.
- BARTOLO Na jedną noc tylko, pomienionemu Lindorowi, kawalerzyscie z pułku...
- ROŻYNA To on, to on sam.
- BARTOLO /~~żywo do Rożyny~~/ Co takiego?
- HRABIA I cóż masz pan do zarzucenia, doktorze Barbaro?
- BARTOLO Powiedz, twemu cymbałowie kwatermistrzowi, że, od czasu bytności w Madrycie, wolny jestem od prawa kwaterunku.
- HRABIA /~~na stronie~~/ Fatalna niespodzianka!
- BARTOLO He, he, przyjacielu, to ci się nie podoba!
Otrzeźwiło cię potrosze? Ale, z tem wszystkim, wynoś się stąd, w tej chwili.
- HRABIA Wynosić!
Pokaż mi pan dekret zwalniający; mimo, że nie umiem czytać, zobaczę zaraz...

Warta Figaro
Bazylio

- BARTOLO Niech i tak będzie . Jest w tem biurku.
- HRABIA ~~/podczas gdy doktor idzie do biurka, mówi/nie zmieniając miejsca/.~~
Rozyna!
- ROZYNA Jąko, to ty?
- HRABIA Weź ten list.
- ROZYNA Uważaj patrzy **ku nam**.
- HRABIA Wyjmij husteczkę, upuszczę list na ziemię.
~~/zbliża się/~~
- BARTOLO ~~/odczytuje/~~ Na skutek wiernych i dobrych świadectw, jakie nam przedłożono...
- HRABIA ~~/Podbija spód spodu ręką pergaminy, które lecą aż pod sufit./~~
A kiż mnie kaduk obchodzą te bzdury?
- BARTOLO Czy wiesz, mój rycerzu, że wystarczy mi zawołać ludzi, aby cię z miejsca potraktować jak na to zasługujesz?
- HRABIA Bitwa? Och! wybornie, bitwa! To moje rzemiosło; a oto ~~/ukazując pistolet tkwiący u pasa/~~ proch do zasypania oczu. Pani może jeszcze nigdy nie widziała bitwy? *Non me hic ne velleso od bitwy*
- FIGARO Moi panowie co to się stało, co do stu diabłów was opętało.

FIGARO Ja przyszedłem proszę pana
By złagodzić ten ich spór...

BASILIV Chciał go zarznąć jak barana
" " " " "

CONTE Ja żądałem kwaterunku
Lecz odmówił mi ten gbur ...

ROSINA Dolo moja opłakana
Bom tu srodze pilnowana...

MARCELINA Awanturnik szuka zwady
Ciagle bierze się do szpady...

CHÒRZYSTA Rozumiem, rozumiem.
A więc śmiałku, marsz do aresztu,
mości panie.

CONTE Precz mi stąd!

CHORZYSTA Do aresztu, do aresztu!

CONTE Ruszaj precz!

ROSINA Jak posąg albo głaz
nie znajduję w piersi tchu
podziw ogarnia mnie
i dziwny lęk.

CONTE Jak posąg itd

BARTOLO

Jak posąg itd

FIGARO

Patrzcie na Bartolo

" " "

Jak posąg itd

MARCELINA

I dziwny lęk itd

FIGARO

Ach, gdyby ktoś zobaczył was

ze śmiechu by pękł

- bis

FINALE

=====

FIGARO

~~Szczęśliwy sprawy koniec~~

~~Niech wieńczy dzieło nasze,~~

~~a ja latarnię gaszę~~

~~ze służby swojej rad.~~

CHOR

~~W radości i weselu~~

~~Dożyjcie długich lat.~~

~~W radości i weselu itd.~~

KONIEC AKTU II

*2x
Kurtyna 15 min przerwy
35 min akt II*

druste orka Koryny
na klanisturze
Zobacz podziemie

przybory do opłucia
obrus
wiadro, tomuch
Kłose, łotwos

Tobac, talerz

l. między

Koryny

na stoliku Kolomaz
piwo

papier do Rejeto
tamborach

2 latarnie

Wypisy
I 100 1038

w rękach domku
które lewa rozszerzyła

- 57 -

orkuś str

Hrabia ~ domku
Bartolo ~ we ręce

Kurtyza 1
we 1' frasz
Śreolin

A K T III

S c e n a
=====

CONTE Pokój, szczęście niech wam służy.

BARTOLO Bóg wam zapłać, bardzo proszę.

CONTE Pokój, szczęście, długie lata.

BARTOLO I nawzajem, niech wam służy.

CONTE Pokój, szczęście niech wam służy.

BARTOLO Bóg wam zapłać, bardzo proszę.

CONTO Pokój, szczęście, długie lata.

BARTOLO I nawzajem, niech wam służy.
Ja tę twarz gdzieś już wwidziałem.

CONTE Chyba dobrze się przebrałem.

BARTOLO Lecz rozpoznać jej nie mogę

CONTE Tędy chyba znajdę drogę

BARTOLO Kto to taki, kto to taki

CONTE Patrzy, wybałusza oczy.

BARTOLO Ciekaw jestem, czego chce.

CONTE Ale nie poznaje mnie.

lecz wcale nie poznaje mnie.
Pokój, szczęście, szczęście, pokój.

BARTOLO Już sły-szałem, nie mogę dłużej.

CONTE Pokój, szczęście niech wam służy.

BARTOLO Dosyć, dosyć, dosyć, dosyć, ach już dość, na miły
Bóg!

CONTE Pokój

BARTOLO Pokój

CONTE Szczęście

BARTOLO Szczęście

Już sły-szałem , już sły-szałem, nie mogę dłużej!

CONTE Niech wam służy pokój, szczęście.

BARTOLO Dosyć, dosyć. dość, na miły Bóg!

BARTOLO Mości panie, kim jesteś i z kim mam honor?

CONTE Don Alonzo, profesor muzyki, niegdyś uczeń
don Bazylia.

BARTOLO Cóż tedy?

CONTE Don Bazylio, biedaczek niedomaga, więc zamiast
niego...

BARTOLO Co słyszę, w tej chwili biegnę.

CONTE Zaraz, zaraz, to nie groźnego.
Powiedzieć chciałem...

BARTOLO Mów pan głośniej

Rozyna

CONTE Lecz...

BARTOLO Głośniej powiadam.

CONTE A więc, jeżeli chcecie, wnet poznacie don Alonza
i ocenicie /mówi głośniej/ Od hrabiego Almawivy...

BARTOLO Cicho, cicho, ja słucham.

CONTE Pan hrabia

BARTOLO Cicho, na miły Bóg.

CONTE Przypadkiem właśnie wpadł mi w ręce ten oto liścik,
to od panny Rozyny do hrabiego.

BARTOLO

Co widzę, tak to jej pismo

CONTE

Don Basilio nic a nic o tym nie wie, a za to ja przychodzę dziś na lekcję do dziewczyny, chcę przysłużyć się wam, czym tylko będzie można, bo tym biletem dobrze można...

BARTOLO

Co można?

CONTE

Powiem wam, gdybym tak mógł pomówić z tą dziewczyną, to myślę... tak na przykład... łatwo wmówić, że pewna jej rywalka dała mi ten liścik, dowód to oczywisty, że hrabia stroi, a nie kocha, ona zaś...

BARTOLO

Ciszej, ciszej, ^{(M) spówa} to będzie plotka! wybornie, widać zaraz ucznia Don Basilia, trzeba było od razu powiedzieć tak, wnet przywołam dziewczynę, przekonaliście mnie.

BARTOLO

No chodźże, mościa panno!

S c e n a

=====

p. 12.

ROZYNA / ~~z udanym gniewem~~/ wszystkie perswazje są zupełnie zbyteczne; powiadziałam już, nie chcę słyszeć o muzyce.

BARTOLO Słuchajże moje dziecko, to pan Alonzo, uczeń i przyjaciel don Bazylego.

BARTOLO Co tobie?

ROZYNA /~~przyciskając obie ręce do serca, zmieszana~~/
Ach, mój Boże.

BARTOLO Znowu słabo się jej robi!

ROZYNA Nie, nie słabo...

HRABIA Noga?

ROZYNA Tak, tak noga.

BARTOLO Nie zanosi się na to, panie bakałarzu, aby mogła odbyć lekcję dziś wieczór; odłóżmy to innego dnia. Do widzenia.

ROZYNA /~~do hrabiego~~/ Nie, zaczekaj pan.

BARTOLO Po takim wzruszeniu, moje dziecko, nie ścierpię, abys zadawała sobie najmniejszy przymus. Bądź pan zdrów mości bakałarzu.

- ROZYNA /~~do hrabiego~~/ Chwileczkę. /~~do Bartola~~/ Będzie mi się zdawało, że pan gniewa się na mnie, jeśli ~~nie~~ mi pan nie pozwoli dowieść mego żalu i odbyć posłusznie lekcji.
- HRABIA /~~na stronie do Bartola~~/ Lepiej się nie sprzeciwiać.
- BARTOLO Dobrze. Taki daleki jestem od gniewania się na ciebie, że zostanę tu cały czas, podczas gdy będziesz ćwiczyć.
- ROZYNA Nie, nie, wiem, że muzyka nia ma dla pana żadnego powabu.
- BARTOLO Upewniam cię, że dziś wieczór wyda mi się czarująca.
- HRABIA /~~biorąc nuty z pulpitu~~/ Czy ten utwór ma pani ochotę zaśpiewać?
- ROZYNA Tak, ~~te wariacje Mozarta~~, bardzo wdzięczna aryjka.
- HRABIA To dziś najmłodniejsza nowość. Jeśli pani zechce spróbować...
Śpiew Rozyny
- BARTOLO /~~sluchając zdrzemnął się.~~ Podczas ostatniego kpletu hrabia ogważa się ująć rękę, którą okrywa pocałunkami. Wzruszenie zwalnia śpiew Rozyny, czyni go słabszym i wreszcie odejmuje jej głos

Figaro

w środku kadencji. Orkiestra idzie za wrażeniami śpiewaczki, zwalnia i milknie wraz z nią. Bartolo który pod wpływem muzyki usnął, budzi się. Hrabia zrywa się. Rozyna a orkiestra podejmują żywo dalszy ciąg arijki. W razie powtórzenia ostatniej strofy, powtarza się też samą grę/.

HRABIA

W istocie, prześliczna arijka i pani wykonała ją ze zrozumieniem, istotnie...

BARTOLO

Ale, mości bakałarzu, powiedziałem już raz staremu Bazylemu; czy nie miałyby sposobu dać do nauki coś weselszego, niż te wszystkie wielkie arie, co to jeżdżą w górę, na dół, jak na kółkach, hi, ho, a, a, a, a, a, i które zawsze mi trąca pogrzebem? Ot, coś z tych kuplecików, jakie śpiewano za czasu mej młodości, i które każdemu łatwo wpadały do głowy, Umiałem tego dawniej...hehe! Ot, na przykład... /podczas ritornelli szuka w pamięci, drapiąc się po głowie, i podśpiewując strzepuje palcami, przebiera kolanami sposobem starców/.

śpiewa

Arietta

BARTOLO Słodko mi chwile płyną
przy tobie, o Rozyno...

HRABIA Aria mówi Janino!?

BARTOLO Lecz piękniej brzmi Rozyno.

Słodko mi chwile płyną
przy tobie, o Rozyno,
daj rączkę skarbie drogi
do tańca rwą się nogi.

/tańczy w takt melodii/

/sposstrzegając Figara/ Wejź, mości cyruliku,
chodź tu bliżej, jesteś czarujący.

FIGARO
zobowiązu

/kłania się/ Prawdą jest, iż matka powtarzała
mi to niekiedy.

Brawo Exelencyo!

Dalibóg panie doktorze, wobec tego, iż ludzie
mogą wybierać jedynie między głupotą, a sza-
leństwem, tam, gdzie nie widzą zysku, chcę
mieć bodaj uciechę; niech żyje weselość!

Kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodni.

BARTOLO

Ale...i czemuż nie miałbyś ogolić. *Włosy*

ROZYNA

/wzgardliwie/ Bardzo pan grzeczny! Czemu już nie
w moim pokoju! *Kończ. lekce!*

Bartolo

*Opowiada się moje dziecko, ale ani usz chęć nie chciały
ci opowiedzieć.*

FIGARO

/eicho do hrabiego/ Nie wyrwie się go stąd!

/głośno/ Miednicę, wodę, wszystko co potrzeba.

Dobrze więc! Pójdę sam poszukać; wszak wszystko
jest w pańskim pokoju? */po cichu do hrabiego/*
Wywabię go stąd.

BARTOLO

*/zdejmuje pęk kluczy i mówi po chwili zastano-
wienia/.*

Nie, nie, sam pójdę.

S c e n a
=====



FIGARO Och! Jakaż sposobność nas ominęła! Omal nie dał mi kluczy. Klucz od żaluzji jest w tym pęku?

ORZYNA Łatwo go poznać; zupełnie nowy.

S c e n a

=====

BARTOLO /daje mi pęk kluczy/ W moim alkierzu, w przegródce sekretarza; tylko mi nic nie ruszaj.

FIGARO Patrzcie, jak niebo opiekuje się niewinnością!

Basylio

S c e n a

=====

BARTOLO /~~cicho do hrabiego~~/ To ten hultaj nosił list hrabiemu.

HRABIA /~~cicho~~/ Wygląda mi na skończonego draba.

/w tem miejscu słyhać hałas, jakby tłuczonych sprzętów/.

BARTOLO /~~krzyczy~~/ Co się tam dzieje? Przeklęty golibroda upuścił wszystko na schodach! Najpiękniejsze kawałki z mojej gotowalni!...

/wybiega/.

S c e n a
=====

HRABIA Chciej mi użyczyć dziś wieczór chwili rozmowy,
nieodzwonej abym cię mógł wyzwolić z jarzma,
które ci grozi.
Jeśli pozwolisz, wespnę się do żaluzji twego okna.
Kochana, czy jesteś gotowa złączyć swój los na
wieki z moim?

ROZYNA Lindorze, więcej nic nie pragnę.


S c e n a
=====

ROZYNA /~~przestraszona, na stronie~~/ Don Bazyl!

HRABIA /~~na stronie~~/ Wielkie nieba!

FIGARO /~~na stronie~~/ To sam diabeł!

BARTOLO Skądże tu?

BASILIO Kłaniam się, sługa państwa unizony. 

HRABIA Z taką febrą,
z taką febrą, don Basilio
kto pozwolił wam wychodzić dzisiaj z domu!

BASILIO Z taką febrą?

- HRABIA I jeszcze jaką. Cały siny jak na marach.
- BASILIO Cały siny, jak na marach?
- FIGARO Rzeczywiście, patrzcie no, okropne dreszcze,
patrzcie jeszcze, patrzcie jeszcze, jakie drszcze,
patrzcie jeszcze, to prawdziwa szkarlatyna.
- BASILIO Szkarlatyna!
- HRABIA Masz więc, zażyj tę chinina.
Masz zażywaj, to chinina, trzeba wszak ratować się.
- FIGARO Żywo, żywo, marsz do domu.
- HRABIA Lękam się o wasze życie.
- ROZYNA Radzę dobrze, marsz do domu.
- BARTOLO Bo inaczej będzie źle.
- BASILIO Sakieweczka
i do łóžeczka
jakie czułe opiekunócze moje duchy!
- FIGARO Marsz do domu, marsz do domu.
- BASILIO Nie jestem głuchy,
Nie dam dłużej prosić się.
- FIGARO Co za oczy!
- HRABIA Jaka cera!
- BASILIO Brzydka cera?

WSZYSCY Coś okropnego!

BASILIO A więc idę!

WSZYSCY Prędeż- prędeż!

HRABIA Dobrej nocy, mości panie

ROZYNA Dobrej nocy, mości panie

HRABIA Dobrej nocy, mości panie. Żywo, żywo ruszaj stąd!

ROZYNA ^Bakalarzu ty przejęty
stoisz ciągle jak najęty

FIGARO Coś za długie pożegnanie
/równocześnie/ Dobrej nocy, poważanie
Zdrowie najważniejsza rzecz.

WSZYSCY Prędko, prędko ruszaj precz!

BASILIO Dobrej nocy, dobrej nocy.

WSZYSCY Prędko, prędko ruszaj precz!

FIGARO A więc panie don Bartolo...

BARTOLO Siadam, już czas.

Figaro : A więc Panie Bartolo, siadamy.

Szozupacki
Kowalewski
[Kowalewski]

- 71 -

Parolę białą do
p. Myślińskiego

S c e n a

=====

HRABIA /~~po cichu do Rozyny~~/ Mamy klucz od żaluzji, bę-
dziemy tu o północy.

FIGARO /~~okręca szyję Bartola rącznikiem~~/ Au! Au!

BARTOLO Cóż tam znów?

FIGARO Nie wiem, co mi do oka wpadło. /~~pszybliża głowę~~/

BARTOLO Nie trzyjże.

FIGARO Tu, w lewo. Czy nie byłby pan łaskaw dmuchnąć
mi w nie nieco?

~~/Bartolo ujmuje Figara za głowę, spogląda ponad
nim, odpycha gwałtownie i zbliża się za plecami
kochanków, aby podsłuchać ich rozmowy./~~

HRABIA /~~ciicho do Rozyny~~/ Więć ó północy.

FIGARO Hum, hum...

HRABIA Opowiem ci dlaczego tak przebrany...

BARTOLO Dlaczego tak przebrany, ach tak!

Brawo, brawissimo, don Alonzo!

Brawo, brawo!



A szelmy gałgany

" " " "

Gałgany zmówili się razem

by trafił mnie szlag

- 2 x

ROZYNA

Kochany doktorze pan zamęt ma w głowie, i po
co te krzyki, to szkodzi na zdrowie.

FIGARO

Doktorze kochany
masz mózg pomieszany
Zwariował nieboże
bądź cicho doktorze

MARCELINA

/wchodzi/

Ani chwili spokoju z tym starym szalejącym
awanturnikiem, co za służba, to prawdziwy dom
wariatów!

[odebrać miskę]

Aria Marceliny

Bazylio
Bartolo (Adomku)
Rozyma [z p.k.]

Stary gwałtem szuka żony
Młoda znów za mężem wzdycha
Obydwoje warci licha
Można by ich razem sprząc.
Tak, tak, można by ich razem sprząc
" " " " " "
Co ten amor utrapiony
W sercach ludzi budzi żądz - 2 x
Jednak cóż ta miłość warta
Czysty obłąd i męczarnia
Jak choroba tak uparta
Czysty obłąd i męczarnia
Czasem to i mnie ogarnia
" " " " "
Sama nie wiem skąd j jak
" " " " " "
A tu młodość precz ucieka
Twarz się marszczy, włos bieleje
Coraz mniejszą mam nadzieję
Ale coraz większą chęć.
Tak, tak, ale coraz większą chęć

i. t. d.

Wszystko do zapadni
do buty.
do wiatru
" demona
do blachy
elektryczna wież

S c e n a
=====

BARTOLO Więc naprawdę nie wiecie, kim jest ten Don Alonzo?

BASILIO Naprawdę.

BARTOLO A zatem ten hrabia naskał go.
Jakiś podstęp diabelski tu wyczuwam.

BASILIO Ja zaś myślę, że ten ptaszek, to po prostu był sam hrabia.

BARTOLO Sam hrabia? Węże Rozynny

BASILIO Tak, sakiewka świadczy o tym.

BARTOLO widzę, że jedynie notariusz to pomoże.
Żywo po notariusza, niech przyjdzie tu natychmiast,
oto klucz od drzwi wejściowych, na miłość boską,
lećcie co tchu!

Hrabia Figaro

Rozyno, Rozyno! Chodź prędzej! Chodź prędzej!

Biedna ty, nieszczęśliwa, no nie ma co, obdarzy-
łaś swym sercem godną osobę!

Ten łotrzyk drwi z twej miłości i stroi żarty,
oto dowód.

ROZYNA To mój bilecik!

BARTOLO Don Alonzo i cyrulik spiskują przeciw tobie więc strzeż się, chcą cię porwać i rzucić w ramiona hrabiego Almawiwy!

ROZYNA Lindorze, ty nikezemniku, więc to tak? A więc zemsta! Niech pozna podły, kim jest Rozyna. Mówcie mój panie, pragnęliście pojąć mnie za żonę?

BARTOLO Choćby zaraz.

ROZYNA A więc niech będzie, daję moją zgodę. Słuchajcie, dziś o północy przyjdzie tu ten zdrajca wraz z cyrulikiem, przyrzekłam mu stąd uciec, aby go poślubić.

BARTOLO O, wy zbrodniarze, biegnę zaryglować wejście.

ROZYNA Wejdę przez ^{okno} balkon, klucz ukradli!

BARTOLO Więc niekruszę się stąd...

A jeśli będą uzbrojeni?!...

Biegnę wezwać starż!

we Kottu

sygnal na obrót
domku

Ⓜ Uwaga do zapadeni

Uwaga do zapadeni
do obrócić
do domku

/Burza/

we Kottu burzy, po wezwaniu panów obrót domku

na drzewce

Więc to on jest, on sam? O nieba!

Taka w sercu drga rozkosz błoga, że miłości
podwaja żar!

FIGARO

Umierali, umierali i już w dobrym są humorze,
patrzcie, co to talent może, jaki nagły cud się
stał!

HRABIA

Co za radość! Co za radość niesłychana, tyle
szczęścia na rat o Boże!

Myśl radości objąć nie może, serce szczęścia oga-
rnia szal! Okno więcej zatrasnąć!

*Rejent
Bazyl
i domku*

ROZYNA, FIGARO, i HRABIA Razem;

Cicho, cicho, ani słowa, nie ma chwili do stra-
żenia, korzystajmy z nocy cienia i przez balkon
chodźmy stąd i. t. d. ^{okno}

FIGARO

/Spogląda przez okno/ Wasza Dostojność,
~~zatrząsk zamknięty, drabina usunięta.~~

HRABIA

Usunięta? *zatrasnąć*

ROZYNA

/zmieszana/ Tak, to ja... to doktor. Oto owoc mej
łatwowierności. Oszukał mnie. Wszystko wyznam,
wszystko zdradziłam, wie że pan jesteś tutaj i
przybędzie z pomocą zbrojną. Trasak ~~zabójczy~~

FIGARO

/wygląda jeszcze/
Wasza Dostojność, otwierają bramę od ulicy.

ROZYNA

/chroniąc się z przestraczem w ramiona hrabiego/
Lindorze!... *wejdźcie panów*

S c e n a

/przychodzi rejent z Bazylim/

FIGARO Exelencyo, to nasz rejent.

HRABIA I przyjaciel Bazyli wraz z nim!

BAZYLI Ha! Co ja widzę!

FIGARO I jakimż ~~przypadkiem~~ trafem, drogi przyjacielu...

BAZYLI Jakimż przypadkiem, panowie?...

REJENT ~~Czy to jest przyszła młoda para?~~

HRABIA Tak, panie. Miałeś pan połączyć tej nocy senioreę
Bartolo
Fiorello Rozynę i mnie u cyrulika Figaro, ale woleliśmy
wybrać ten dom, z przyczyn, które wyjaśnimy później.
Czy masz pan z sobą kontrakt?

REJENT Zatem mam zaszczyt mówić z Jego Exelencyą panem
hrabią Almawiwa?

FIGARO Właśnie.

BAZYLI /na stronie/ Jeżeli po to powierzył mi klucz
od bramy...

REJENT Mam bowiem dwa tutaj kontrakty ślubne, Exelencyo,
nie mieszajmy; oto pański, o oto kontrakt
szanownego pana Bartolo z senorą... Rozyną

również? Chodzi tu zapewne o dwie siostry,
które noszą to samo imię?

HRABIA Podpiszmyż, w każdym razie. Don Bazyli zechce
nam posłużyć na drugiego świadka.

BAZYLI Ależ Exelencyo, nie rozumiem...


HRABIA Mój dobry Bazyli, lada drobnostka wprawia cię
w zakłopotanie i wszystko cię dziwi.

BAZYLI Wasza Dostojność...ale, jeżeli doktor...

HRABIA /~~rzucając mu sakiewkę~~/ Nie bądźże dzieckiem.
Podpisz, a prędko.

BAZYLI /zdumiony/ A!... A!...


FIGARO W czymże widzisz jakieś trudności?

BAZYLI /~~ważąc sakiewkę~~/ Teraz już w niczem, ale bo
u mnie, skoro raz dałem słowo, trzeba motywów
wielkiej wagi... 

/podpisuje /.

S c e n a

=====

- BARTOLO /widzi hrabiego jak całuje w rękę Rozynę, i Figara, który pociesznie ściska Bazylego: wydaje krzyk i rzuca się rejentowi do gardła/.
- Rozyna z tymi opryszkami!
- REJENT To pański rejent.
- BAZYLI To pański rejent. Czy pan żarty stroi?
- BARTOLO Ha, don Bazyli! Jakimż cudem jesteś tutaj?
- BAZYLI To ja się raczej pytam, jakim cudem pana tu niema?
- FIGRELLO /wskazując Figara/ Proszę chwilę zaczekać; znam tego oto. Co robisz w tym domu o tak nieprzystojnej godzinie?
- FIGARO Nieprzystojna godzina?  Toć pan widzisz, że jest równie blisko poranka jak wieczoru. Zresztą należę do orszaku Jego Exelencyi pana hrabiego Almawiwy.
- BARTOLO Almawiwa!
- FIGRELLO Więc to nie złodzieje?
- BARTOLO Zostawny to. Wszędzie gdzie indziej panie hrabio, jestem służą Waszej Exelencyi; ale czujesz pan

zapewne iż wyższość stanowiska nie może mieć tutaj znaczenia. Exelencyo, jeśli łaska, bądź łaskaw się oddalić.

HRABIA

Tak, stanowisko jest tutaj bez siły, ale co ma siłę, to skłonność pani, która daje mi w jej oczach pierwszeństwo, oddając mi rękę dobrowolnie.

BARTOLO

Co on mówi Rozyno?

ROZYNA

Mówi prawdę. Czyż nie miałam być, jeszcze tej nocy, pomszczoną za oszusta?

BAZYLI

A co, nie mówiłem doktorze, że to musi być sam hrabia?

BARTOLO

Co mnie to obchodzi? Ładne małżeństwo! Gdzież świadkowie?

REJENT

Pod tym względem wszystko jest w porządku. Kontrakt podpisali ci dwaj panowie.

BARTOLO

Jakto, Bazyli... podpisałeś?

BAZYLI

Cóż pan chcesz? Ten dyabeł nie człowiek ma zawsze kieszenie pełne nieodparty argumentów.

BARTOLO

Drwię sobie z jego argumentów. Użyję mojej władzy.

REJENT

Ależ panowie, ~~z~~ ja nic a nic nie rozumię, Czy

Nie chodzi tu o dwie panienki, noszące toż samo imię?

FIGARO Nie, panie, obie są jedną i tą samą.

BARTOLO A zatem jestem oszukany.

FIGARO Ba, cóż robić niestety tak!

BARTOLO /do Basilia/ A ty gałganie, jak mogłeś mnie tak zdradzić, służyć im za świadka.

BASILIO Kochany doktorze, hrabia ma argumenty, którym się nie oprze nawet święty!

BARTOLO A ja, dureń skończony, przynagliłem mimowoli to ich małżeństwo, zabierając drabinę spod balkonu.

FIGARO

To właśnie jest daremna przezorność.

Śpiew Figone

po przejściu Figara na ~~przebiegu~~ Kurtyne
na M w górę śpiew w ~~Wojciech~~

Wojciech - Figaro

Wojciech - Figaro

45 min.

REKWIZYTY DO "CYRULIKA"

AKT I

Instrumenty muzyczne, laska do dyrygowania, gitara, dwa mieszki z piędzmi, piapier listowy, 2 laski, list.

AKT II

Sakiewka mała, przybory do pisania /gęsie pióro/, lusterko ozdObne z rączką, tamberek, pudernica, puszek, blok listowy, list. pistolet.

AKT III

Teka z nutami w niej liścik, pulpit, nuty, pęk kluczy, fiolka z lekąstwami, przybory do golenia, ręcznik, trzcinka z piórami ptasimi, klucz duży, bilecik, latarka za szkłem, teczka z papierami urzędowymi, sakiewka.

miedzi. kocham świeca

Khominobiy tshineln
patxnyé fi beevn

FIORELLO Cicho, cyt, cicho sza, ni pary z ust, cichutko sza,
Zbliżcie się tu, zbliżcie się tu.

CHÒR Cicho stawiamy krok, ni pary z ust.

FIORELLO Zbliżcie się tu.

CHÒR Jesteśmy już.

FIORELLO Cicho!

CHÒR Cicho! Jesteśmy już.

HRABIA Dobrze spisałeś się, a teraz cicho, pary nie puścić
z ust i cicho sza! i cicho sza!

CHÒR Pary nie puszczają z ust i cicho sza.

FIORELLO Milczeć jak mur.

HRABIA Tak! Cicho sza!

CHÒR Ni pary z ust.

HRABIA Cicho!

CHÒR Cicho! Szykujmy wtór,

CHÒR Jaśnie panie, przyjmij dzięki - bis
Za ten hojny dar twej ręki.
Nasza wdzięczność nie ma granic 2x
za wspaniały^{3x} hojny dar!
Co za szczęście nas spotyka
Pan tak hojny to istny skarb.
Co za szczęście nas spotyka
Taki pan to istny skarb.
Tak, co za szczęście nas spotyka 2
Hojny pan to istny skarb. 2x
Ach, co za szczęście itd.

istny skarb 6x

~~CHÒR~~ Te warta, to warta
Otwórzcie drzwi- otwórzcie drzwi!

1021 Wray fish.

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR

CHOR
CHOR
CHOR